



ŻYC EWANGELIA

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA, *A* Mt 16,21-27* 03.09.2017

Jezus zaczął wskazywać swoim uczniom na to, że musi udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: «Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie». Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: «Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku». Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: «Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi i wtedy odda każdemu według jego postępowania».

Jezus werbował sobie zwolenników w dziwny sposób, jak nikt inny na świecie. Mówił: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech zaprze się samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. I dzisiaj, kiedy przebywa wśród nas niewidzialnie, powtarza tę samą nieprzyjemną zachętę. Dla nas jednak te słowa Jego brzmią nieco delikatniej, niż brzmiały w uszach tych, którzy słuchali ich po raz pierwszy. Wtedy bowiem miał przed sobą Kalwarię, a nawet kiedy mówił o zmartwychwstaniu, uczniowie nie rozumieli, o czym mówi. Dzisiaj cierpienie ma już za sobą i żyje w chwale, możemy przeto te Jego słowa i tak rozumieć: „Kto chce za Mną przejść...” To brzmi już o wiele przyjemniej. Swoje wezwanie kieruje bez żadnego wyjątku do wszystkich: do starych i młodych, mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszystkim chce powiedzieć, że do nieba można się dostać tylko Jego ścieżką – przez Golgotę. Nie inaczej. Nikogo jednak nie zmusza, nie pędzi przed sobą. Tylko wzywa. Mówi jasno i wyraźnie: „Kto chce...” Nie trzeba nikomu mówić o tym, jak bardzo lękamy się Jego krzyża. Zwróćmy jednak uwagę, że On nie żąda, abyśmy wzięli na siebie Jego krzyż, ale swój. A krzyżem u jednego może być cierpliwie znoszona choroba, u drugiego z uśmiechem przyjęta uraza, troska o rodzinę podejmowana bez oczekiwania na uznanie czy wdzięczność. Tym krzyżem mogą być pokusy zmysłowe, żądza władzy czy chciwość... W tym wypadku będzie to krzyż wyrzeczenia, którym trzeba siebie obciążyć, abyśmy łatwiej mogli kroczyć za Chrystusem.

ZADANIE NA TYDZIEŃ

Do przemyślenia: Czy idąc za Chrystusem, jestem gotów czegoś się wyrzec? A może jestem skąpcem i niczego nie chcę dać Chrystusowi?

Do wykonania: Codziennie złożyć Chrystusowi jakiś dar. Będzie to może przezwyciężenie jakiejś słabości, ofiara na rzecz bliźnich, większe zaangażowanie się w sprawę Kościoła.

07.09 (czwartek) Wspomnienie św. Maciora Grodzieckiego, kapłana i męczennika

Melchior urodził się w Cieszynie w roku 1582. Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego i jako kapłan tego zakonu pracował w Pradze i w Koszycach. Upracowali razem z nim Stefan Pongracz, jezuita z Węgier, oraz Marek Križ, kanonik ze Strzegomia. Jerzy Rakoczy, zdobywszy Koszyce, uwięził tych kapłanów i po torturach kazał ich zamordować 7 września 1619 roku. Wieść o dokonanej zbrodni obiegła lotem błyskawicy Koszyce. Wywołała oburzenie nawet wśród protestantów. Rada miejska poleciła katowi pogrzebać ciała kapłanów. Wywieziono je do posiadłości w Also-Sobes koło Koszyc. Stąd w roku 1636 przeniesiono je do Trnavy, gdzie po kilkakrotnej zmianie miejsca spoczęły w klasztorze urszulanek. Liczne łaski i cuda przypisywane wstawiennictwu Melchiora i jego towarzyszy oraz kult zataczający coraz większe kręgi na Słowacji, Węgrzech, Morawach i Śląsku doprowadziły do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego już w roku 1628. Dopiero jednak 15 stycznia 1905 r. Melchior i jego dwaj towarzysze zostali przez św. Piusa X uznani za błogosławionych. Kanonizował ich św. Jan Paweł II w 1995 r.

08.09 (piątek) Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Kult Maryi Panny pod tytułem Narodzenia rozpoczął się już w V w. w Jerozolimie i łączył się z uroczystością dedykacji, czyli poświęcenia bazyliki w miejscu Jej narodzenia. Dwie wielkie stolice państwowe Bizancjum i Rzym zaczęły obchodzić święto Narodzenia Maryi Panny w VII w. Potem zaczęło się ono rozszerzać w Kościele jako jedno z ważniejszych świąt Maryjnych, bo zapowiadało narodzenie Jezusa Chrystusa. Ten związek między narodzeniem Maryi i narodzeniem Jezusa bezpośrednio wyjaśniają czytania biblijne. Szczególnie proroctwo Micheasza (Mi 5, 1-4a) oraz Ewangelia (Mt 1, 1-16. 18-23). Tradycja przekazuje, że rodzicami Najświętszej Maryi Panny byli św. Anna i św. Joachim. Byli oni pobożnymi Żydami, którzy mimo sędziwego wieku nie mieli potomstwa. W tamtych czasach uważane to było za karę za grzechy przodków. Dlatego Anna i Joachim gorliwie prosili Boga o dziecko. Bóg wysłuchał ich prośb i w nagrodę za pokładaną w Nim bezgraniczną ufność sprawił, że Anna urodziła córkę, Maryję. Anna nie wiedziała jeszcze wtedy, że Maryja została niepokalanie poczęta i jest zachowana od wszelkiego grzechu, by później, będąc posłuszną Bożej woli, stać się Matką Boga. Maryja choć zachowana od zepsucia grzechu, przez całe życie posiadała wolną wolę i nie była do niczego zdeterminowana. Dzisiejsze święto przypomina nam, że tak jak każdy z nas miał swoich rodziców, rosła, bawiła się, pomagała w prowadzeniu domu, miała swoich znajomych i krewnych. Dopiero Jej zaufanie, posłuszeństwo i pełna zawierzenia odpowiedź na Boży głos sprawiły, że "będą Ją chwalić wszystkie pokolenia". Rolnicy, ludzie ciężkiej pracy i prostoty serca, nazwali święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny świętem Matki Bożej Siewnej. Połączyli oni cud narodzin Matki Bożej z cudami, jakich codziennie doświadczamy w otaczającej nas przyrodzie. Najlepszym tego wyobrażeniem są ziarna zbóż. One w zwyczajny, a jednocześnie w tak cudowny sposób ukazują dobroć Boga, który daje im siłę do dalszego rozwoju.



ŻYC EWANGELIA

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA, *A* Mt 16,21-27* 03.09.2017

Jezus zaczął wskazywać swoim uczniom na to, że musi udać się do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów oraz uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie. A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: «Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie». Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: «Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku». Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: «Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę? Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi i wtedy odda każdemu według jego postępowania».

Jezus werbował sobie zwolenników w dziwny sposób, jak nikt inny na świecie. Mówił: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech zaprze się samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”. I dzisiaj, kiedy przebywa wśród nas niewidzialnie, powtarza tę samą nieprzyjemną zachętę. Dla nas jednak te słowa Jego brzmią nieco delikatniej, niż brzmiały w uszach tych, którzy słuchali ich po raz pierwszy. Wtedy bowiem miał przed sobą Kalwarię, a nawet kiedy mówił o zmartwychwstaniu, uczniowie nie rozumieli, o czym mówi. Dzisiaj cierpienie ma już za sobą i żyje w chwale, możemy przeto te Jego słowa i tak rozumieć: „Kto chce za Mną przejść...” To brzmi już o wiele przyjemniej. Swoje wezwanie kieruje bez żadnego wyjątku do wszystkich: do starych i młodych, mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszystkim chce powiedzieć, że do nieba można się dostać tylko Jego ścieżką – przez Golgotę. Nie inaczej. Nikogo jednak nie zmusza, nie pędzi przed sobą. Tylko wzywa. Mówi jasno i wyraźnie: „Kto chce...” Nie trzeba nikomu mówić o tym, jak bardzo lękamy się Jego krzyża. Zwróćmy jednak uwagę, że On nie żąda, abyśmy wzięli na siebie Jego krzyż, ale swój. A krzyżem u jednego może być cierpliwie znoszona choroba, u drugiego z uśmiechem przyjęta uraza, troska o rodzinę podejmowana bez oczekiwania na uznanie czy wdzięczność. Tym krzyżem mogą być pokusy zmysłowe, żądza władzy czy chciwość... W tym wypadku będzie to krzyż wyrzeczenia, którym trzeba siebie obciążyć, abyśmy łatwiej mogli kroczyć za Chrystusem.

ZADANIE NA TYDZIEŃ

Do przemyślenia: Czy idąc za Chrystusem, jestem gotów czegoś się wyrzec? A może jestem skąpcem i niczego nie chcę dać Chrystusowi?

Do wykonania: Codziennie złożę Chrystusowi jakiś dar. Będzie to może przezwyciężenie jakiejś słabości, ofiara na rzecz bliźnich, większe zaangażowanie się w sprawę Kościoła.

07.09 (czwartek) Wspomnienie św. Maciora Grodzieckiego, kapłana i męczennika

Melchior urodził się w Cieszynie w roku 1582. Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego i jako kapłan tego zakonu pracował w Pradze i w Koszycach. Upracowali razem z nim Stefan Pongracz, jezuita z Węgier, oraz Marek Križ, kanonik ze Strzegomia. Jerzy Rakoczy, zdobywszy Koszyce, uwięził tych kapłanów i po torturach kazał ich zamordować 7 września 1619 roku. Wieść o dokonanej zbrodni obiegła lotem błyskawicy Koszyce. Wywołała oburzenie nawet wśród protestantów. Rada miejska poleciła katowi pogrzebać ciała kapłanów. Wywieziono je do posiadłości w Also-Sobes koło Koszyc. Stąd w roku 1636 przeniesiono je do Trnavy, gdzie po kilkakrotnej zmianie miejsca spoczęły w klasztorze urszulanek. Liczne łaski i cuda przypisywane wstawiennictwu Melchiora i jego towarzyszy oraz kult zataczający coraz większe kręgi na Słowacji, Węgrzech, Morawach i Śląsku doprowadziły do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego już w roku 1628. Dopiero jednak 15 stycznia 1905 r. Melchior i jego dwaj towarzysze zostali przez św. Piusa X uznani za błogosławionych. Kanonizował ich św. Jan Paweł II w 1995 r.

08.09 (piątek) Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Kult Maryi Panny pod tytułem Narodzenia rozpoczął się już w V w. w Jerozolimie i łączył się z uroczystością dedykacji, czyli poświęcenia bazyliki w miejscu Jej narodzenia. Dwie wielkie stolice państwowe Bizancjum i Rzym zaczęły obchodzić święto Narodzenia Maryi Panny w VII w. Potem zaczęło się ono rozszerzać w Kościele jako jedno z ważniejszych świąt Maryjnych, bo zapowiadało narodzenie Jezusa Chrystusa. Ten związek między narodzeniem Maryi i narodzeniem Jezusa bezpośrednio wyjaśniają czytania biblijne. Szczególnie proroctwo Micheasza (Mi 5, 1-4a) oraz Ewangelia (Mt 1, 1-16. 18-23). Tradycja przekazuje, że rodzicami Najświętszej Maryi Panny byli św. Anna i św. Joachim. Byli oni pobożnymi Żydami, którzy mimo sędziwego wieku nie mieli potomstwa. W tamtych czasach uważane to było za karę za grzechy przodków. Dlatego Anna i Joachim gorliwie prosili Boga o dziecko. Bóg wysłuchał ich prośb i w nagrodę za pokładaną w Nim bezgraniczną ufność sprawił, że Anna urodziła córkę, Maryję. Anna nie wiedziała jeszcze wtedy, że Maryja została niepokalanie poczęta i jest zachowana od wszelkiego grzechu, by później, będąc posłuszną Bożej woli, stać się Matką Boga. Maryja choć zachowana od zepsucia grzechu, przez całe życie posiadała wolną wolę i nie była do niczego zdeterminowana. Dzisiejsze święto przypomina nam, że tak jak każdy z nas miał swoich rodziców, rosła, bawiła się, pomagała w prowadzeniu domu, miała swoich znajomych i krewnych. Dopiero Jej zaufanie, posłuszeństwo i pełna zawierzenia odpowiedź na Boży głos sprawiły, że "będą Ją chwalić wszystkie pokolenia". Rolnicy, ludzie ciężkiej pracy i prostoty serca, nazwali święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny świętem Matki Bożej Siewnej. Połączyli oni cud narodzin Matki Bożej z cudami, jakich codziennie doświadczamy w otaczającej nas przyrodzie. Najlepszym tego wyobrażeniem są ziarna zbóż. One w zwyczajny, a jednocześnie w tak cudowny sposób ukazują dobroć Boga, który daje im siłę do dalszego rozwoju.